

Cena numeru  
30 gr.

# GAZETA

Prenumerata  
miesięczna  
1 zł.  
Z odnośnikiem zł. 1.20.

# PABJANICKA

TYGODNIK SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

Sekretariat Redakcji: PABJANICE, Kościuszki 17, czynny w poniedziałki i środy od 6 do 7.

Prenumeratę pisma przyjmuje Sekretariat. Cena ogłoszeń: cała strona 70 zł. — 1/2 strony 40 zł. 1/4 strony 25 zł. — 1/8 strony 15 zł. — 1/16 strony 8 zł. — 1/32 strony 5 zł. Przy powtórzeniu ogłoszeń rabat od 25 do 50%

ROWERY w WIELKIM WYBORZE, MASZYNY DO SZYCIA.  
NA BARDZO DOBRYCH WYKONANIACH



ORAZ CZĘŚCI PRZYNALEŻNE  
FABRYKA MEBLI  
ŻELAZNYCH, DZIE-  
CIĘNYCH, SPACEROWYCH  
-WOZIKÓW-  
-KRAJOWYCH  
I ZAGRANICZNYCH  
„DOBROPOL”  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWKA 73

**N**ajwiększy wybór  
najdogodniej  
najsolidniej  
najtaniej  
„DOBROPOL”  
Łódź, Piotrkowska 73 w podwórzu.

## Kinematograf Miejski

Do niedzieli dnia 17 października r. b.

Szampańska komedia w 10-ciu aktach wytwórni  
UNIVERSAL PICTURES CORPORATION

### Czy pani mieszka sama?...

według znanej hamoreski ELMARA DAWISA p. t.  
„POKAŻĘ PANI MIASTO”

W rolach głównych: „księża honoru” REGINALD BENNY, Marion Nixon,  
Margaret Livingston, Liljana Tashman i Helena Green.  
Nad program wesoła groteska w 2-eh aktach.

Od czwartku dnia 21 października r. b.

### MILOŚĆ W PURPURZE KRWI

potężny dramat w 8-lu aktach rozgrywający się na tle rewolucji  
ostatnich lat w rolach głównych:

ELEONORA BOARDMAN i KONRAD NAGEL.

Poniedziałek, wtorek i środa dnia 18, 19 i 20 października 1926 r.

Wielka epopeja bahatorska w 6-ciu serjach i 36 aktach  
według słynnej powieści Al. Dumasa

### TRZEJ MUSZKIETEROWIE

2 serja razem! — 12 aktów niebywałych przygód i czynów bahatorskich

Serja III. — Intrygi. — Serja IV. — Tajemnicze piętno.

Początek seansów codziennie o godz. 5-ej, 7-ej i 9-ej wieczorem.  
Ceny miejsc 20, 30 i 50 gr. — Dla dzieci wejście na parter po 10 gr.  
(tylko na pierwszy seans).

## „ZACHĘTA”

Od czwartku 14/X do poniedziałku 18/X wł.

Niebywały sukces!

Najnowszy głośny film 1926/7 roku p. t.

### „BOKSERZY”

Niewidziana dotąd, pełna humoru komedia w 10-aktach.

W rolach głównych:

królowie ekranu, niezrównani duńscy komicy:

## PAT i PATACHON

Nad program! Harolddek walczy ze zbrojami.

Muzyka pod kierunkiem p. M. Strzeleckiego.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 7-ej wiecz.,  
w niedzielę i święta o godz. 5-ej popołudniu.

# Sodowa woda Kunerta w butelkach najlepsza!!

Proszę uważać na banderolkę.

## ZANIM KUPISZ!!

Bieliznę damską, pończochy, skarpetki, krawat, kołnierzyk, grzebień, kolczyki, korale, brzytwę, szczyrek, mydło, puder i perfumy  
obejrzyj ceny wystawione u  
**FELIKSA HAUZERA** UL. ZAMKOWA 7.

## MASZYNY DO SZYCIA

### „SINGERA“

daje na spłatę od 6 — 18 miesięcy.

Pabjanice, ul. Zamkowa 15. **P. KRAJ.**

## Poco przepłacać!

Najtaniej można kupić  
u **St. Mrozińskiej** Zamkowa 30.  
trykoty męskie, damskie, i dziecinne  
koszuleienne, pończochy wełniane,  
rękawiczki, szale jedwabne, szelki,  
flanelę najśwież. desenia i tam. białe.  
Kupującemu za 100 zł. udziel. rab. 5%.

## W KRÓTCE W PABJANICACH!

Teatr Niewiarowskiej  
z Warszawy.

Ostatnia nowość

## Lady Chic

Ostatnia nowość

Operetka w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Muzyka Waltera Kollo.

W rolach głównych: **Kazimiera Niewiarowska i Bolesław Horski.**

Szczegóły w afiszach.

Szczegóły w afiszach.

PABJANICE. SALA KINEMATOGRAFU MIEJSKIEGO. PABJANICE.

## TEATR MIEJSKI W ŁODZI

pod dyrekcją Arnolda Szyfmana i Bolesława Gorczyńskiego

OTWARCIE SEZONU TEATRALNEGO

W PONIEDZIAŁEK, dnia 18-go października 1926 roku, o godzinie 8 minut 15 wieczorem

## Niedojrzały owoc

lekka komedia w 3-ach aktach ROBERTA GIGNOUX i JAKÓBA THÉRY — przekład GUSTAWA OLECHOWSKIEGO.

Udział biorą panie: **STEFANJA JARKOWSKA, Antonina Dunajewska, Zofja Rodowiczowa, Zofja Rutkowska i Jadwiga Żeromska** — panowie: **TADEUSZ KROTKE, Jan Bielicz, Kazimierz Fabisiak, Stanisław Grobicki, Antoni Kliszewski i Antoni Wojdan.**

Reżyser: Władysław Ryszkiewicz.

W czasie przerw przygrywać będzie trio artystyczne. Ceny miejsc od 2.— zł. do 6.— zł.

Bilety wcześniej nabywać można w kasie Kina Miejskiego.

UWAGA: Powyższe przedstawienie liczy się jako pozabonamentowe. Zamówienia na abonamenty przyjmuje kasa teatru lub Wydział Oświaty i Kultury (Magistrat, pokój № 5) w godzinach biurowych.

Kto chce wiedzieć, co się dzieje w Pabjanicach czyta

# „Gazetę Pabjanicką”.

# Gazeta Pabjanicka

Tygodnik społeczny i informacyjny.

**Komitet Redakcyjny: Witold Eichler, Franciszek Janowski,  
Kazimierz Staszewski, Stanisław Szefer.**

## KAPELUSZE MĘSKIE

sezonowe nowości od zł. 10.—

firm „Schlee”, „Bossi” i „Goepfert”, poleca  
i przyjmuje do przefasonowania

**Artur Keil, Zamkowa 17.**

Administracja „Gazety Pabjanickiej” uprasza  
prenumeratorów o łaskawe wpłacanie należności  
za prenumeratę w poniedziałki i środy od godz.  
6 do 7 wiecz. w lokalu redakcji i administracji  
przy ul. Kościuszki № 17.

ADMINISTRACJA  
„GAZETY PABJANICKIEJ”.

## CZY MOŻNA HYDRZE DROŻYŹNY UCIĄĆ ŁEB?

Od dłuższego czasu jesteśmy nie tylko świadkami, ale i ofiarami stale wzrastającej drożyzny.

Rzecz charakterystyczna! Budżet Państwa prawdopodobnie zostanie zamknięty bez deficytu, eksport towarów z Polski wybitnie przewyższa import, złoty polski stoi od dłuższego czasu na pewnym określonym poziomie, bezrobocie się zmniejszyło bardzo wybitnie, przemysł produkuje bardzo intensywnie, akcja rządu wykazuje tendencję oszczędnościową, urodzaje nam dopisały, klęski żywiołowe nas nie nawiedziły — mimo to wszystko drożyzna wzrasta.

Ciężar jej spada przede wszystkim na barki warstw pracujących. Szerokie masy ludu pracującego z trudem uzyskują drobne podwyżki i nie dziwnego, że dola tych mas stale się pogarsza. Statystyka mówi, że nprz. robotnik pracujący w przemyśle górniczym w stosunku do płac przedwojennych dziś t. j. w roku 1926 płace ma podwyższone o jakieś 30%, biorąc za podstawę rubel, przeliczony na złote. Tymczasem cena produktu, wydobywanego rękami tegoż robotnika, wzrosła w stosunku do cen przedwojennych o przeszło 100%

Wynika z powyższego, że całą nadwyżkę pożerają inne czynniki, przede wszystkim zaś kosztowna administracja, będąca głównie w rękach właścicieli zakładów przemysłowych.

Ciekawe światło rzuca na tę sprawę inna statystyka, wyciągnięta z biuletynu rządu prof. Bartla, rozesłanego redakcjom pism, między innymi też i Gazecie Pabjanickiej. Wynika z niej, że o ile ceny hurtowe produktów rolnych wynoszą 100 zł., to ceny detaliczne tych produktów we wrześniu wynosiły 109,8 zł. a w styczniu b. r. nawet 123,1 zł. Gorzej przedstawia się rzecz w dziedzinie produktów przemysłowych. Oto gdy

ceny hurtowe tych produktów wynoszą 100 zł., ceny detaliczne we wrześniu r. b. wynoszą 150,2 zł.

Ta wielka rozpiętość między cenami hurtowymi a detalicznymi jest dowodem zbyt spekulacyjnych zysków różnych pośredników w dziedzinie handlu wyrobami przemysłowymi.

To jest też jedną z ważnych przyczyn panującej drożyzny. Ważną też przyczyną wzrastania drożyzny jest psychoza społeczeństwa, przyzwyczajonego do niepewności sytuacji gospodarczej.

Dzisiaj wobec tego nikt dużych zapasów nie czyni, kredytu długotrwałego i taniego nie udziela. Żeby ten stan psychiczny niepewności przełamać, trzeba już nie miesięcy równowagi budżetowej i ustabilizowania waluty, lecz całych lat, nacechowanych stałością sytuacji gospodarczej.

Przyczyn wzrastania drożyzny jest wiele. Są one dla oczu laików niewidzialne, niedostrzeżone. To też jednym cięciem miecza nie można uciąć głowy tej hydrze, trzeba zaś organizm społeczny i gospodarczy poddać długotrwałej kuracji, by nabrał tężości i siły.

Na takim też stanowisku stoi rząd polski, zarówno rząd Bartla, jak i marsz. Piłsudskiego. Nie obiecuje on, że jutro już drożyzny nie będzie, nie stosuje jedynie środków represyjnych, które zawsze i wszędzie zawodziły.

Mając na uwadze konieczność zmniejszenia zysków różnych pośredników, rząd przystępuje do budowy wielkich elewatorów zbożowych, które pozwolą poczynić większe zapasy zboża, aby je można rzucić na rynek w chwilach spekulacji. Rząd też postanowił wybudować wielkie mechaniczne piekarnie, któreby pozwoliły regulować ceny tego niezbędnego artykułu, jakim jest chleb. Rozbudowa portów ma ułatwić import potrzeb-

nych artykułów, by móc tem wpłynąć na niższe cen. Uruchomienie przemysłu pozwoli również na niższe cen, bo im w większych masach produkujemy, tem produkcja kosztuje taniej. Środkami zaś represyjnymi rząd przeciwstawia się podnoszeniu cen na te artykuły, na które to ceny ma wpływ.

Powołane zaś do życia Biuro Badania Cen ma wnikać w istotę kosztów produkcji i ujawnić, czy czasem przyczyna drożyzny nie leży w zbyt wielkich zyskach panów akcjonariuszy.

Jak z powyższego widzimy, środki te odrazu do celu, t. j. do niższej cen, nie doprowadzą. Ro-

zumie to nawet i ogół społeczeństwa. Lecz dzisiejsza konjunktura gospodarcza i tendencje rządu pozwalają nam mieć nadzieję, że kres fali wzrastającej drożyzny już niedaleki.

Akcji rządowej winno przyjść z pomocą społeczeństwo, organizując bojkot towarów zbyt drogie i stosując w swem życiu gospodarczem zasadę oszczędności. Niech społeczeństwo wzrośnie w dostatek, wzrośnie też i w poczucie pewności siebie; to da podstawę do wytworzenia się pierwiastka stałości w naszej sytuacji gospodarczej, co jest jednym z czynników niezbędnych do załamania się fali drożyzny. *K. Staszewski.*

## CZY BYLIŚCIE W ŁODZI NA WYSTAWIE

(Od własnego korespondenta).

W Łodzi otworzono Wystawę Gospodarczo-Higjeniczną. Byłoby rzeczą brzydką, gdyby pabjaniczanie tak się zamknęli w sferze swych miejscowych interesów, że nie zwracaliby uwagi na życie swego sąsiada — kolosa, Łodzi.

Dlatego też wybrałem się z żoną bardzo uro-

czyście na wystawę łódzką. Ciekaw byłem, co za zakres obejmie wystawa higjeniczna i gospodarska. Z gazet już było wiadomem, że Towarzystwo Wystaw Polskich, które zorganizowało wystawę łódzką, nie cieszy się dobrą opinią, gdyż lubi ludzi, jak to pospolicie mówią, „nabierać“.

*Dr. W. Eichler.*

## Wrażenia z podróży po Algierji

*Algierja—nazywa się cały kraj, złożony z 3 departamentów—Konstantyn, Algiera i Oranu. — Algierem — nazywa się miasto główne departamentu tejże nazwy, o czem dokładniej poniżej.*

Każdego przyrodnika pociągają ku sobie zawsze miejscowości wogóle nieco mniej znane i odmienne swoją całą naturą od tych, w których zamieszkuje. Jest to rzecz zresztą zupełnie naturalna, gdyż tam spodziewa się on zawsze zobaczyć coś nowego, zapoznać się z odmiennymi obyczajami, warunkami bytu tubylców, wreszcie znaleźć jakieś ciekawsze, a nierzadko i nieznanne dotąd gatunki faunistyczne, florystyczne lub do innych dziedzin przyrody należące.

Warunki powojenne przez długi czas zupełnie uniemożliwiały przeciętnemu śmiertelnikowi odbywanie wszelkich dalszych ekspedycji z powodu ogromnych kosztów, jakie za sobą pociągały, obecnie jednakże przy dobrych chęciach, jakim takim zasobie gotówki i ulgowym paszporcie, można już o wiele łatwiej pozwolić sobie na tę wielką dla każdego turysty, a tem bardziej dla przyrodnika, przyjemność.

Poznawszy w okresie dowojennym i w czasie wojny południową Europę, Kaukaz, Azję Mniejszą i Persję wybrałem sobie obecnie, jako cel podróży, Algierję, gdyż Afryki nie znałem dotąd zupełnie, rozporządzając zaś zaledwie miesięcznym terminem wraz z drogą, musiałem liczyć się z tem, aby zbyt wiele czasu nie poświęcić na podróż.

Zdawałem sobie dobrze sprawę tak z tego, że w tak krótkim czasie nie zdołam dokładnie poznać środowiska pod każdym względem, jak również i tego, że pora roku (wrzesień), jaką miałem do wyboru, nie jest odpowiednią dla mnie, jako entomologa, ponieważ jednak w ciągu 8 lat nie miałem możliwości odbycia jakiegóż dalszej wycieczki, trudno mi było już dłużej opierać się

mej pasji podróżniczej i odkładać podróż do następnego roku.

Jednem słowem dnia 5 września b. r. wsiałem na pociąg na stacji Łódź-Fabryczna i przesiadłszy się w Koluszkach na kurjer, już w tym samym wagonie odbyłem podróż aż do Geny.

W drodze miałem przez pewien czas, jako współtowarzysza podróży dość inteligentnego wiedeńczyka, który, dowiedziawszy się z rozmowy, iż jestem lekarzem i przyrodnikiem, zaczął filozofować na temat powstawania życia w naturze, tworzenia się gatunków i odmian, barw i t. d., uznając nawet w najdrobniejszych przejawach życia na ziemi wpływ jakiejś siły nadzwyczajnej, negując natomiast prawie zupełnie znaczenie warunków bytu, doboru naturalnego i sztucznego, dziedziczności i t. d.

Rzecz naturalna, że nie zgodziliśmy się ze sobą, gdyż moje poglądy krańcowo były różne. Gdy mu wyłożyłem, jak mogłem, z powodu niezbyt swobodnego władania językiem niemieckim, swój światopogląd na poruszone przez niego tematy, odparł: „tak, wy lekarze i przyrodnicy zwykle jesteście materialistami“. Odpowiedziałem mu, że nie w tem dziwnego, gdyż umysłowość nasza nie jest przyzwyczajona brać wszystko, co jej podają, na dobrą wiarę, żąda faktów koniecznych. Cóż wart byłby przyrodnik, który nie starałby się zedrzyć maski z tajemników przyrody i dążyć do ich wyświetlenia?

Na tem nasza rozmowa się urwała, gdyż mój interlokutor musiał wysiadać.

Po drodze z okien wagonu widzę czyste austrackie miasteczka, w których w rannych go-

Wchodzimy na wystawę i jeden rzut oka wystarcza, by otrzymać wrażenie, że jest tu wszystko i nic. Są więc samochody, mydła, papa, czekolada, maść na odciski, dywany, miód staropolski, gramofony, nawozy sztuczne, kit do lepienia szkła, drzewa, żelaza, materiały włókiennicze, ocet, fartuchy, perfumy i t. d. i t. d.

Ze to wszystko na jednej wystawie się znajduje, można jakoś wytłumaczyć sobie, czego bowiem nie zaliczymy do działu gospodarczego czy higienicznego?

Samochody — to dział gospodarczy, bo gospodie mogą nimi się po pracy przejechać, miód staropolski — to higiena, bo działa zdrowo na ustrój człowieka. Wszystko jest więc na miejscu, wszystko jest higieniczne i gospodarcze.

Kłóży tam zwracał uwagę na takie drobnostki, że dział higieniczny i gospodarczy nie mają żadnego rozgraniczenia, że obok kiosku z wata higroskopijną stoi maszyna do cerowania pończoch i stolik z cudownym kitem, którym można wszystko sklejać.

Po tym wstępie pozwólcie Sz. Czytelnicy, że

dzinach odbywa się polewanie ulic za pomocą specjalnych samochodów, migają inwalidzkie wioski, a począwszy od kilkudziesięciu kilometrów za Wiedniem, droga staje się coraz piękniejszą, stale już widzi się góry, porośnięte pięknym lasem, aż wreszcie od Peyerbach, Reichenau, Leoben można powiedzieć, że oko aż mężczy się od widoku coraz to piękniejszych krajobrazów. Tu tor przechodzi nad rwącą i głośno szumiącą rzeką, mając z drugiej strony wysokie góry, a obok piękną szosę, ścielącą się, jak białe płótno, tu znów przejeżdża się tuż obok pięknego wielkiego jeziora z plażą, łazienkami i amatorami chłodnej już nieco kąpieli, po chwili piękny widok zostaje przerwany tunelem, po wyjściu z którego widzimy znów inny krajobraz, zdaje się jeszcze ładniejszy.

Wreszcie dojeżdżamy do Tarvisio, granicy włoskiej — oznajmia nam o tem rozwieszona wszędzie w uliczkach i oknach dusząca cię bielizna, ta najcharakterystyczniejsza cecha miast włoskich. Rewizja celna — szukają papierosów, urzędnicy zagląдают nawet pod kanapy wagonów. Jednemu małżeństwu robią hęcę o 50 papierosów — zeszło się z 5 urzędników celnych do tego ważnego faktu. Właściciel w rezultacie zrzeka się ich zupełnie.

W nocy przejeżdżam piękną Wenecję, Medjolan, znane mi już z wycieczki przedwojennej, wreszcie 7/IX przybywam do Genui. Krajobraz w tej części drogi już zupełnie odmienny — też góry i ciągle tunele, lecz na górach widzi się już coraz częściej tarasy z winnicami, plantacje brzoskwiń, mimozy, drzewa eukaliptusowe i oliwkowe, rododendrony i dziko rosnące w kwiecie będące oleandry. Temperatura znacznie wyższa — zupełnie gorąco, miedziani prawie robotnicy pracują w grubym negliżu niekiedy zupełnie bez koszul; konie w kapeluszach; oryginalnie wyglądają zgrabne kobiety noszące bez podtrzymywania ciężary na głowach. Pomimo jesiennego skwaru — drzewa zupełnie zielone, moc kwiatów, szcze-

oprowadzę Was po wystawie. Mieści się ona w halach targowych rzemieślników chrześcijańskich i w specjalnie obok postawionej hali drewnianej przy ul. Aleje Kościuszki.

Spotykamy więc przy wejściu kiosk, w którym sprzedają przyrządy do maszynowego cerowania dziurawych pończoch. Aż się w oczach kręci, gdy widzisz, jak szybko ogromne dziury w pończochach wypełniane są pięknym cerowaniem. Jak tu tego cudownego przyrządu nie kupić. Kupujesz więc za blahe 2 zł., by po przyjeździe do domu i po malej samodzielnej próbie rzucić wszystko do ognia.

Dalej jakiś cudotwórca wycina w oczach sylwetki amatorów, którzy mają jeden złoty do wydania. (To pewnie należy do działu higienicznego — człowiek pozbywa się z kieszeni ciężaru — pieniądze!) Dalej masz trochę czekoladek, cudowne przyrządy do ostrzenia noży, cudowny kit, którym możesz na wieki sklejać żelazo, drzewo — zresztą co chcesz. Tam znów cudowne mydło, które pozwala zmyć z rąk atrament, sadze, tłuszcz. Kupiłem takie mydło i po przybyciu do domu wy-

gólniej znaczna ilość plantacji gwoździków, które wszędzie sprzedają na stacjach kolejowych. W Genui nad morzem widzi się już dużo palm daktylowych; plaży niema prawie, nieco kąpiących się. W Genui kupuję roznoszone w torebkach śniadanie za 10 lirów, (4 złote) składające się z 3 kawalców wędliny, 2 kuletek, kawałka sera, 3 bułek, 1 brzoskwiń, ½ butelki wina czerwonego i 1 wykalczki. Przesiadłszy się na pociąg do Marsylji, jadę już ciągle nad morzem, przejeżdżając całą Riwierę włoską i francuską, znane mi już z przed wojny, a więc San-Remo, Ospedalletti, Bordijherę, Monte-Carlo, Monaco, Niceę, Tulon, aż w nocy 7/IX przybywam do Marsylji.

Droga cała nad pięknym lazurowym morzem przy ślicznej pogodzie, z przepięknie położonymi miasteczkami i wioskami, wspaniałymi gmachami, z pięknymi stacjami, tonącymi w kwiatach i pnących roślinach, z górami po drugiej stronie, sprawia wiele dla oka przyjemności. Częste tunele psują tylko wrażenie i powietrze i ciągle trzeba zamykać okna, w przeciwnym bowiem razie do wagonu w padają kłęby gryzącego dymu.

W Marsylji, tem typowym mieście portowym, gdzie spotykają się przedstawiciele najrozmaitszych narodowości, zatrzymuję się do wieczora. Robię niezbędne zakupy, mianowicie między innymi t. zw. biały kolonialny helm, od słońca, i ciemno-żółte okulary od blasku. Spotykam tu często murzynów, arabów w fezkach, przed jedną kawiarnią widzę jakąś tatuowaną na twarzy kobietę, przed drugą znów grupę marokańczyków — 3 mężczyzn i 5 młodych kobiet, zapamiętałe spijających piwo. Ci ostatni zwracają uwagę nawet i miejscowej publiczności, co prawda są b. malowniczo ubrani i wszyscy młodzi i przystojni.

Ale zbliża się wieczór — spieszę do portu i 8 września o godz. 7 w. wsiałam na statek l'Espagne (Hiszpanja), który mnie przewieźć ma po przez morze Śródziemne do miasta portowego Algier na brzegu Afryki.

(d. c. n.)

smarowałem się atramentem, który potem ani przy pomocy cudownego mydła, ani przy pomocy innych środków nie chciał się zmyć. Tam znów masz zabawne piłki dla dzieci, tam odlewy żelazne, niklowane; tu słyszysz gramofon, który konkuruje zawzięcie z orkiestrą, grającą gdzieś pod sufitem. Tam znów spotykasz płótna, piece, lampy, jakieś wykresy, wanny.

Ze wszystkich stron wołają cię gościnnie:

— Proszę zaobserwować, kupno nie obowiązuje! — Ale potrzeba tylko, byś na chwilę się zatrzymał. Zakrzyczą cię pochwałami swych artykułów, robią doświadczenia, które są wprost cudami.

Kupujesz więc tu kit cudowny (wyżej wspomniany), tu przyrząd do ostrzenia noży, tam mydło, tam cudowny płyn do wywabiania plam, tu cukierków, tam przepaskę do włosów, która z żony twej uczyni bez ucinania włosów dziewczátko z uczesaniem à la garçon, co za wygoda będzie w domu! Obladowany ledwo przeciskam się przez tłum. A tu znów krzyczą:

— Perfumy „Czy mnie kochasz?” Proszę dać rączkę i poznać zapach — Tak to, dziś doszło się do tego, że po zapachu poznajemy, czy mnie ktoś kocha. Kto jest jednak tak dowcipnym wynalazcą tych perfum?

W innym miejscu zatrzymuje cię czyjeś wołanie:

— Cudowna maść na odciski!

Ktoś gwałtem w ciebie wmawia, że masz odciski, że musisz się leczyć. Nie chcesz kupić, ale nie tak łatwo ujdiesz z rąk wystawców. Najgorzej jednak jest z przyrządami do cerowania i

z cudownym kitem do lepienia wszystkiego. Na każdym kroku spotykasz to jedno, to drugie. Wszyscy ci jednakową wykazują chęć pokazania, co to są za cudowne a niezbędne pomoce. Uciekasz do innego kąta hali, tam znów to samo. Widocznie na świecie wszystko się rozkleja i dziurawi, że te wynalazki tak są powszechnie spotykane.

Jest też sporo poważnych pawiloników i kiosków. Okazale wygląda Widzewska Manufaktura, Grohman, Poznański, dobre są parówki restauracji Teatralnej, higieniczna jest herbata w cukierni Eryka, bo przygotowana z wody deszczowej (czuć ją smola!) dobrze gra orkiestra, ładne są panie wystawczynie, komicznie wygląda przedstawiciel firmy Ford, proponujący każdemu przychodzącemu kupno samochodu, (cena bajecznie niska 7000 zł!), doskonały jest przeciąg w nowozbudowanej hali (co za powietrze!) — słowem ruch, życie, higiena, gospodarstwo.

Prawda, zapomniałem zaznaczyć, że na wystawie są jakieś wykresy o stanie chorób, higieny — ale na to wobec tak licznych cudownych a efektownych eksponatów, nikt nie patrzy.

Pabjaniczanie! jeżeli chcecie się rozzerwać, uśmieć, nadziwić i wydać trochę grosza, jedźcie do Łodzi na wystawę. Tramwaj kosztuje 2 zł. wejście 1 zł. Razem 3 złote.

Na drobne wydatki 100 zł. i i przyjemność (bo nie nauka!) jest gotowa.

Zresztą koszta pewnie się zwracają, bo na wystawie zadarmo rozdają do próby sok malinowy, czekoladki, sztuczny tłuszcz i t. d. A więc jedźcie.

Monit.

## FELJETONIK.

### Kaczka dziennkarska.

Gdy postanowiliśmy wydawać Gazetę Pabjanicką, zgóry powiedzieliśmy sobie, że będziemy unikać wszelkiej blagi, a t. zw. kaczki dziennkarskie zabijać będziemy bez miłosierdzia.

Zasady tej przestrzegamy sumiennie.

Nie sądziliśmy jednak, że nasze artykuły staną się pastwą, cheiwych sensacji dziennikarzy, którzy każdy prawie numer Gazety odpowiednio wyzyskują. Prym w tej pracy trzyma jedno z łódzkich pism popołudniowych, wybrukowane sensacjami od deski do deski.

Nie jest to rzecz zdrożna, że ktoś posiłkuje się naszymi wiadomościami, owszem, niech tam sobie informują okolice, co się dzieje w Pabjanicach. Ale jeżeli ktoś nasze skromne wiadomości wyzyskuje dla sensacji

i łze, jak najęty, o okropnych rzeczach, dziejących się w Pabjanicach, tego już tak łatwo znieść nie można. Ale cóż my możemy zrobić?

Chyba tylko to, że fakt ten konstatujemy.

Podajemy np. w Gazecie projekt założenia w Pabjanicach muzeum etnograficzno-historycznego i mówimy, że wartoby się nim zainteresować. Za kilka dni poczciwe gazety łódzkie, a za niemi i inne piszą, że Pabjanice wybudowały muzeum, przy poparciu całego miejscowego społeczeństwa.

Kiedy indziej znów podaliśmy wzmiankę, że jeden z lekarzy dowiedział się, iż jakiś znachor nazwiskiem G. leczył dziecko na jakąś chorobę, którą nazywano krą. Znachor lekko ponacinał uszy dziecku, by puścić z nich trochę krwi, którą kazał dziecku wypić. Za kilka dni sensacyjne pismo łódzkie podaje okropną wiadomość, że znachorzy w Pabjanicach grasują, że jednemu

## ROZMOWA

### między ławnikiem wydziału oświaty i kultury a członkiem redakcji na temat TEATRU W PABJANICACH.

Chcąc zasięgnąć informacji w sprawie statych występów teatru łódzkiego w Pabjanicach, udaliśmy się do ławnika wydziału oświaty i kultury p. Józefa Pluskowskiego i poprosiliśmy go o wywiad.

Wywiad uzyskaliśmy natychmiast.

— Jakie są wyniki ankiety wydziału na temat teatru w Pabjanicach? — rozpoczynamy interview.

— Naogół niezłe. Uzyskaliśmy zgórą 100 deklaracji. Biorąc pod uwagę ten moment, że wielu naszych obywateli zainteresuje się teatrem z chwilą wystawienia pierwszej sztuki, uważam, iż teatr można angażować.

Pokazuje ni deklaracje.

Niektóre z nich, poza zwykłą treścią, zawierają słowa uznania dla wydziału oświaty i kultury za jego owocną pracę nad podniesieniem życia kulturalno-oświatowego w Pabjanicach.

— Kiedy nastąpi otwarcie sezonu?

— Już w najbliższy poniedziałek, t. j. dnia 18 b. m. Na pierwszy ogień idzie komedia Gignoux i Théry, grana z wielkiem powodzeniem w Warszawie i Łodzi, p. t. „Niedojrzały owoc”.

— Czy Pabjanice będą korzystały ze wszystkich premier łódzkich?

— Oczywiście. Następnie ukażą się u nas: „Bez kłamstwa”, „Róża”, „Bitwa pod Waterloo”, „Balladyna” i t. d.

— Czy możemy liczyć na udział artystów warszawskich?

— Tak jest. Pabjanice będą posiadały całkowitą obsadę łódzką, a więc i gościnnie bawiących w Łodzi artystów teatrów warszawskich, pozostających pod kierownictwem dyr. Szyfmana.

— Jak się przedstawia sprawa dekoracji?

— Narazie będziemy korzystali z dekoracji teatru łódzkiego, wszelki zaś dochód z teatru będzie zużyty na zdobycie własnych dekoracji, które wy-

kona zdolny artysta-malarz teatru łódzkiego.

— Sprawa finansowa?

— Będziemy placili teatrowi łódzkiemu po tysiąc zł. za każde przedstawienie bez względu na rodzaj sztuki.

— Czy spodziewany jest zysk i ewent. jaki?

— Owszem, ale narazie trudno przewidzieć jego wysokość. To się okaże dopiero po kilku przedstawieniach.

— Czy p. ławnik nie zamierza ponadto zapraszać do Pabjanic teatrów warszawskich?

— Tak jest. W piątek, dn. 22 b. m., będzie gościł u nas teatr Niewiarowskiej z komedią „Lady Chic”.

— Jeszcze jedno pytanie. — słyszymy stukanie do gabinetu — co p. ławnik zamierza uczynić, by publiczność na sali miała zapewnioną ciszę i porządek podczas przedstawienia?

— Z chwilą podniesienia kurtyny, drzwi będą natychmiast zamykane, i nikt, pomimo protestów, jak to już nieraz było, nie będzie wpuszczony na salę. Musi poczekać do przerwy. Panowie powinni nam przyjść z pomocą.

Zapewniamy p. ławnika, że „Gazeta” uczyni wszystko, co leży w jej mocy, i opuszczamy gabinet...

\* \* \*

A więc będziemy mieli teatr i to stały, co dwa tygodnie.

Mysli nasze i zamiary wydziału oświaty i kultury zostały zrealizowane.

Teraz wszystko zależy od naszego społeczeństwa.

Uważamy, że ono dopisze i wykaże swoje zrozumienie dla tak ważnej placówki kulturalnej, jaką jest teatr.

„Gazeta” nasza będzie podawała szczegółowe sprawozdania z każdego przedstawienia.      efi.

dziecku choremu na krę poobcinali uszy tak, że wiszą one na włosku i lada chwila odpadną.

Krwia zaś nieszczęśliwego dziecka napojono ofiarę zabobonu.

Wiadomość tę podały wszystkie pisma krajowe pod różnemi tytułami, jak: Zabobon i gusła w Pabjanicach, lub Potęga ciemnoty, albo Ciemnota panuje w Polsce, straszny wypadek w Pabjanicach. Czytając te wzmianki, nie mogliśmy się wprost poznać na naszym artykule, tak go podłano sosem sensacji.

Kiedyś znów donieśliśmy, że u pewnego znachora zmarła nagle jakaś kobieta, która przysłała do niego po poradę. Wyobraźnia reportera łódzkiego zagrała i powstała nowa

sensacja. Oto reporter ten widział, jak sztywnego trupa kobiety wynoszono z domu pod prześcieradłem; niósł ją niby mąż na swych ramionach; z pod prześcieradła wycierały sztywne ręce nieboszczki, które zwróciły uwagę przechodniów. Naturalnie musiała powstać gonitwa za trupem, schwytanie męża i t. d. i t. d.

Wszystkiego tego w rzeczywistości nie było, powstało tylko w wyobraźni reportera; lecz pocóż niepokoić ludzi temi zmyślonemi sensacjami?

Gazeta Pabjanicka godzi się dawać innym pismom rzeczowe informacje, ale być materiałem dla płytkiej sensacji nie mamy zamiaru.

Monit.

## Jak się winien zachowywać chory na gruźlicę płuc ?

Z poprzedniego numeru „Gazety“ czytelnicy wiedzą już, że gruźlica, czyli suchoty, są chorobą zakaźną i za pośrednictwem plwociny, obfitującej w bakterje gruźlicze t. zw. laseczniki kocha, mogą przenosić się na osoby zdrowe. Inne drogi zarażenia się są tak rzadkie, że nie mają one większego znaczenia. Stąd wniosek, że musimy gruźlicę traktować tak samo, jak każdą inną chorobę zakaźną i możemy, przy zachowaniu odpowiednich przepisów, uchronić się od niej tak samo, jak i od każdej innej choroby zakaźnej.

Mylnem jest przekonanie dotychczas jeszcze często wśród ogółu rozpowszechnione, że suchoty są chorobą nieuleczalną. Dlaczego miałyby one stanowić wyjątek w szeregu chorób zakaźnych? Owszem, są one w wielu wypadkach, szczególnie w pierwszych okresach, b. często uleczalne, lecz oprócz leków, które odgrywają tu tylko rolę pomocniczą, gdyż środka aptecznego skutecznego w leczeniu gruźlicy dotąd nie posiadamy, potrzebują i innych warunków, niestety niezawsze dla każdego dostępnych, jak: usilne odżywianie, czyste i dobre powietrze, wypoczynek zupełny, ponieważ zaś choroba leczy się b. powoli i zwykle potrzeba całych miesięcy, a niekiedy i lat, aby takową opanować, stąd widać, że leczenie jej dla ludzi niezamożnych jest częstokroć absolutną niemożliwością.

Prawidłowo przeprowadzone leczenie gruźlicy może być właściwie tylko w specjalnych zakładach, zwanych sanatorjami, których za granicą jest bardzo wiele w górzystych szczególnie miejscowościach, u nas niestety jest jeszcze b. mało. Zakłady takie mamy nprz. w Zakopanem, w Otwocku, w Rudce pod stacją Mrozami, w Supraślu pod Białymstokiem. Zasadniczo należałoby każdego gruźlika umieszczać w sanatorjum, w pierwszym okresie choroby dlatego, że te przypadki najłatwiej się leczą (Supraśl — który przyjmuje chorych tylko w I okresie podaje do 90% wyleczeń), w II zaś i III okresie dlatego znów, aby chorych izolować z pośród otoczenia i w ten sposób nie dopuścić do szerzenia zarazy. Naturalnie, że niejedni i z pośród takich chorych wyleczy się również, lub przynajmniej straci gorączkę, a nierzadko i zarazki w plwocinie, przestając być w ten sposób źródłem zarazy i mogąc powrócić do swego warsztatu pracy oraz być na długie lata jeszcze pożytecznym człowiekiem społeczeństwa, nie tracąc możliwości utrzymania swojej rodziny.

Akeja walki z gruźlicą wcześniej, czy później musi spocząć w rękach państwa oraz samorządów i kas chorych. Każde większe miasto, szczególnie fabryczne, powinno dążyć wszelkimi siłami do tego, aby w najbliższej okolicy, odznaczającej się dobrymi warunkami klimatycznymi (las sosnowy i sucha gleba), budować przynajmniej 2 sanatoria dla początkowego okresu oraz dla późniejszego, gdzie chorzy winni być umieszczani aż do chwili wyleczenia, lub do czasu kiedy przestaną

być źródłem zarazy. Posyłanie nieznacznej ilości chorych przytem na bardzo krótki czas nieraz i dorywczo, jak to się robi obecnie czy to na swój koszt, czy na koszt kas chorych, niezupełnie odpowiada celowi i musi być uważane tylko jako środek tymczasowy.

Większość ogromna chorych niestety musi leczyć się w domu i o ich zachowaniu się i leczeniu narazie przedewszystkiem myśleć należy.

Przedewszystkiem chory na gruźlicę, o ile chce się wyleczyć, musi wierzyć, że gruźlica w wielu wypadkach jest uleczalną, niewiara bowiem w uleczalność gruźlicy ogromnie utrudnia zadanie lekarzowi i źle wpływa na psychikę chorego.

Tymczasem lekarzowi nie wolno ukrywać przed chorym jego choroby, bo musimy ciągle pamiętać, że gruźlica jest chorobą zaraźliwą i lekarz musi mieć na uwadze nie tylko chorego, ale również i jego otoczenie najbliższe oraz tych wszystkich, którzy się z nim stykają, a więc nprz. warsztat jego pracy. Dlatego też każdy chory na gruźlicę powinien przedewszystkiem zwracać uwagę na swoją plwocinę, a więc nigdy nie pluć na ziemię, ani w chustkę — powinien mieć kieszonkową płaską spluwaczkę najlepiej niklową lub z grubego szkła kolorowego i takową codziennie dezynfekować sublimatem; w domu zaś również spluwaczkę z roztworem sublimatu, codziennie czyszczonej i zabezpieczonej od much. Powinien spać osobno, o ile możliwości przy otwartych oknach, a gdzie można mieć swój pokój.

Leki, jak już wspomniałem odgrywają tylko rolę pomocniczą, do tej pory jednak cała kuracja opiera się na leczeniu wypoczynkiem, odpowiednią dietą i powietrzem. Sprawdzianem w leczeniu jest temperatura, waga, badanie plwociny, prześwietlanie płuc promieniami Roentgena, no i naturalnie wysłuchiwanie i opukiwanie. Leczenie tuberkuliną nie daje tych rezultatów, jakich od niej oczekiwano, dość często obecnie stosuje się t. zw. odmě sztuczną, t. j. wprowadzanie do jamy opłucnej chorego płuca sterylizowanego gazu azotu, który uciskając chore płuco i unieruchamiając je, dopomaga do szybszego zabliźnienia. W ostatnich czasach stosuje się dożylnie preparat złota, który, jak stwierdzają dane z literatury, w niektórych wypadkach daje niezłe rezultaty.

Chory na gruźlicę z podwyższoną temperaturą, musi koniecznie leżeć w łóżku, aż dopóki temperatura nie spadnie na stałe do normy, choćby to się miało rozciągnąć na miesiące. Każdy ruch, a tembardziej praca fizyczna wpływa na podwyższenie temperatury, a tem samem działa ujemnie na stan zdrowia chorego. W naszych stosunkach nierzadko lekarz musi walczyć z chorym gorączkującym, aby skłonić go do pozostania w domu. Trudno wytłumaczyć nieraz takiemu choremu, że skraca on sobie w ten sposób niechybnie życie i motywy, że musi zarabiać na utrzymanie swoje i rodziny, jest tylko iluzorycznym, nierzadko bowiem przy zupełnym wypoczynku



wyleczenie daloby się osiągnąć po paru miesiącach, gdy później już będzie zapóźno. Poza tem chory na gruźlicę musi częstokroć wyrzec się nieomal na całe życie wielu rzeczy szkodliwych, do których się przyzwyczaił — jak późno chodzenia spać, dalekich spacerów, palenia papierosów, alkoholu i wogóle unikania wszelkich nadużyć — jednym słowem, chory na gruźlicę musi wyrabiać w sobie silną wolę i walczyć nieraz ze sobą, aby wykluczyć ze swego życia wszelkie czynniki ujemnie na jego chorobę wpływające i dopomagać lekarzowi do jej zwalczenia.

Drugim ważnym czynnikiem w leczeniu gruźlicy jest usilne odżywianie. Chory na gruźlicę musi jeść więcej i pożywniejsze pokarmy, niż zdrowy. Oprócz dwóch głównych posiłków — obiadu i kolacji, należy spożyć wcześniej o 7-8 r. posiłek I śniadanie, a oprócz tego drugie śniadanie i podwieczorek, pozywienie musi być mieszane, obfite w tłuszcze. Nadmiar mleka, jak to niektórzy czynią, nie jest pożądanym i nie wystarczającym. Dobrze jest jeść tran, gdy kto znosi takowy.\*

Trzeci czynnik, odgrywający ważną rolę w leczeniu gruźlicy, to czyste powietrze. W domu należy przewietrzać ciągle mieszkanie przez częste otwieranie okien nawet w zimie, oraz sypiać przy otwartych oknach, do czego się można stopniowo przyzwyczaić.

Najodpowiedniejszym jest powietrze górskie, w zasłoniętej od wiatrów miejscowości, w ja-

kich przeważnie budują sanatoria. Powietrze górskie już na wysokości ponad 1000 m. prawie nie posiada żadnych bakterji i każdy, kto był w górach, wie, jak lekko się tam oddycha i jak szybko choremu poprawia się apetyt, a temperatura wraca do normy, naturalnie przy zachowaniu innych, wyżej wspomnianych przepisów.

Stosowanie zasady higieny osobistej, jak częste mycie rąk, obcieranie ciała, gdzie można kąpiel, odpowiednie ubranie i t.d. uzupełniają sposób zachowania się w tej chorobie.

Z powyższego widzimy, że ta straszna choroba, na którą umiera rocznie w samej tylko Europie milion osób, może być skutecznie zwalczana, trzeba tylko, aby chory zdobył się na trochę silnej woli, zrozumiał istotę przepisów djetyczno-higienicznych, zaufał lekarzowi, który go leczy i dopomagał mu w ten sposób w zwalczaniu choroby. Jak w każdej zakaźnej chorobie, tak tembardziej w gruźlicy płuc, musimy pamiętać, że najważniejszym jest wystrzeżenie się zarażenia i możliwie wczesne rozpoczęcie leczenia.

*Dr. W. Eichler.*

\*Dokładniejsze dane w sprawie zachowywania się i leczenia gruźlicy znajdzie czytelnik w popularnych broszurach, jak npr. Dr. Jaquero (w polskim przekładzie): Leczenie gruźlicy płuc Dr. W. Eichler: Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych.

## Z tygodnia na tydzień.

### Z kraju

**Poczta lotnicza** w Łodzi oprócz listów, na które należy nalepiać marek za 60 gr., przyjmuje też paczki narazie do Gdańska. Opłata dwa razy wyższa od taksy zwykłej poczty.

**Kursy** na prowizorów farmacji zostały otwarte w Łodzi. — Kurs dwuletni.

**Wystawa** Gospodarsko-Higieniczna została otwarta w Łodzi, Al. Kościuszki 73-77.

**Wystawa** drobiu, gołębi i zwierząt domowych odbędzie się w dniu od 5-8 grudnia. Bliższych informacji udziela p. A. Kamiński, Łódź, Kilińskiego 85.

### Z zagranicy

**Groźne burze** szalały w ostatnich dniach na Bałtyku i kanale La Manche, które zmusiły wiele statków do ukrycia się portach. Zatonęło

Rozpoczął się **proces przeciwko komandorowi Bartoszewiczowi**, oskarżonemu o nadużycia, popełniane w czasie pełnienia służby komandorskiej w polskiej marynarce wojennej.

Rząd marsz. Piłsudskiego uchwalił **projekt budżetu Państwa**. Budżet jest bezdeficytowy i zamyka się sumą 1.897.000.000 zł.

Wybitny publicysta polski **Wincenty Rzymowski** został **aresztowany we Włoszech** za to, że w prasie polskiej występował przeciwko metodom rządów Mussoliniego. Uwolniła go z więzienia interwencja rządu polskiego.

kilka statków rybackich. Wylała również rzeka Elba, która zatopiła niżej położoną część Hamburga.

# Silva rerum

## Dziesięć przykazań dla palących.

Palenie niezawsze jest szkodliwe.

Pewien znany profesor niemiecki ogłosił niedawno w jednym z pism lekarskich dziesięć przykazań dla palących. Stosując się do nich, palacze mogą się oddawać swej namiętności bez zbytej szkody dla zdrowia.

Są one następujące:

1. Największą ilością tytoniu, jaką można wypalić dziennie, jest 25 gramów. Ta ilość odpowiada pięciu cygarom średniej wielkości. Przy takiej ilości tytoniu nie występują jeszcze znamiona zatrucia organizmu nikotyną.

2. Gatunek tytoniu jest przy paleniu ważną rzeczą. Jest błędnem mniemanie, że tak zwane lekkie gatunki tytoniu są nieszkodliwe.

3. Nie powinno się palić nigdy przy pustym żołądku. Palenie przed śniadaniem jest szkodliwe, podobnie jak i palenie przed obiadem. Należy także odradzać palenia późno w nocy, by odpędzić z powiek sen.

4. Nie powinno się trzymać papierosa czy

cygara w ustach niepotrzebnie, jakoteż wypalać aż do samego końca.

5. Jest rzeczą dobrą odrzucać koniec cygara.

6. Miejscowe podrażnienie języka, błony śluzowej, warg i całej jamy ustnej należy przypisać działaniu tych sybstancyj, które się rozpuszczają przed zwilgotnieniem cygara.

7. Chroniczny katar przewodów oddechowych i stępienie węchu, na które cierpi wielu palaczy, należy przypisać częstemu stykaniu się dymu z błoną śluzową krtani i jamy nosowej.

8. Palacze, którzy się posługują zawsze dobrze wyczyszczonej cygarniczkę, chronią się od wielu słabości.

9. Pierwsze znamiona zatrucia dają się zauważyć w sercu: palacz odczuwa duszność, trwającą jedną do dwóch minut, czasem nawet i dłużej, która po kilku głębszych oddechach znika.

10. Te oznaki są poważną przestroga dla palacza, jeżeli ten nie chce narazić się na ciężkie następstwa zatrucia.

## Barwy narodowe różnych krajów.

### P O L S K A.

Dwa pasy równoległe podłużne, z których górny jest biały, a dolny—czerwony. Flaga Prezydenta: czerwona ze srebrnym orłem pośrodku. Flaga handlowa oraz przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych: jak narodowa, ale na środku białego pola czerwonego tarcza ze srebrnym orłem. Flaga wojenna: jak handlowa, ale dłuższa i wycięta w ząb.

GDĄSK: dwa białe krzyże z koroną na czerwonym tle.

### Inne państwa europejskie.

ANGLJA: na niebieskim polu dwa przecinające się krzyże czerwone.

AUSTRJA: czerwono-biało-czerwona.

BELGJA: czarno-żółto-czerwona wzdłuż drzewca.

BULGARJA: biało-zielono-czerwona.

CZECHOSŁOWACJA: biało-czerwona z trójkątem niebieskim przy drzewcu,

DANJA: czerwona z białym krzyżem.

ESTONJA: niebiesko-czerwono-biała.

FINLANDJA: biała z niebieskim krzyżem.

FRANCJA: niebiesko-biało-czerwona wzdłuż drzewca.

GRECJA: 9 równoległych pasów biało-niebieskich; w lewym rogu krzyż na tle niebieskim.

HISZPANJA: dwa pasy czerwone na żółtem tle.

HOLANDJA: czerwono-biało-niebieska.

JUGOSŁAWIA: niebiesko-biało-czerwona.

LITWA: żółto-zielono-czerwona.

LOTWA: biały pas na czerwonym tle.

NIEMCY: czarno-czerwono-żółta.

NORWEGJA: niebieski krzyż na czerwonym tle.

PORTUGALJA: zielono-czerwona z herbem wzdłuż drzewca.

RUMUNJA: niebiesko-żółto-czerwona wzdłuż drzewca.

SZWAJCARJA: biały krzyż na czerwonym tle.

SZWECJA: żółty krzyż na niebieskim tle.

TURCJA: gwiazda i półksiężyc na czerwonym tle.

WĘGRY: czerwono-biało-zielona.

WŁOCHY: wzdłuż drzewca zielono-biało-czerwona z herbem.

ZW. SOW. SOJ. REP.: czerwona ze złotymi literami.

### Państwa pozaeuropejskie.

ARGENTYNA: niebiesko-biało-niebieska.

BRAZYLJA: na zielonym tle żółty romb z błękitną kulą ziemską pośrodku.

CHINY: czerwono-żółto-niebiesko-biało-czarna.

EGIPT: półksiężyc i trzy gwiazdy na zielonym tle.

JAPONJA: czerwone słońce na białym tle.

PERSJA: żółty lew ze słońcem na białym tle, obramowaniem zielono.

SJAM: biały słoń na czerwonym tle.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓLNOOCNEJ: 13 pasów poziomych białych i czerwonych naprzemiennie; w lewym rogu 48 gwiazd na niebieskim tle.

# Kronika miejscowa

**Muzeum** Koła P.M.S. — otwarte dla dorosłych w niedzielę od 5—7, wstęp 20 gr., dla dzieci w poniedziałki od 5—7, wstęp 5 gr.

**Biblioteka** Koła P.M.S. otwarta we wtorki i piątki od 7—8½.

**Książnica Dziecięca** Koła P.M.S. otwarta w poniedziałki, wtorki i środy od 3—6.

## Czytelnie miejskie.

Czytelnia I. — ul. Bożniczna 11.  
Czytelnia II. — ul. Poniatowskiego № 9.

Czytelnie otwarte w dni powszednie od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w poł. i od godz. 3-ej do godz. 9-ej wieczorem, w niedzielę i święta zaś od godz. 10-ej rano do godz. 12-ej w południe.

## Diżury lekarzy i felcerów.

Ubezpieczeni w Kasie Chorych oraz zarejestrowani członkowie rodzin, będący na ich utrzymaniu, winni w wypadkach nagłych zaskłaniać zwracać

w dniu 16/17 paździer.

do D-ra Eichlera, ul. Zeromskiego 20.  
do felczera Spionki, ul. Tuszyńska 36.

w dniu 23/24 października

Do D-ra Manitusa ul. Św. Rocha 24.  
do felczera Wojciechowskiego, ul. Kościuszki № 31.

## Odczyt, który się nie odbył.

Staraniem miejscowego Koła P. M. S. został zorganizowany odczyt d-ra L. Iwaszkiewicza z Łodzi na temat: „Szkarlatyna i szczylenie ochronne”. Zdawało się, że tak aktualny temat w chwili, kiedy szkarlatyna w naszym mieście nie jest rzadkością i kiedy odbywa się obowiązkowe szczylenie zapobiegawcze, zgrupowałoby liczne grono słuchaczy, chociażby z pośród rodziców, opiekunów, lekarzy, felcerów i t. d., tymczasem przybyło zaledwie 8 osób i odczyt trzeba było odwołać.

WSTYD!

**Z miejscowego komitetu L. O. P.-P.** komunikują nam, iż wobec tego że w okresie, poprzedzającym „Tydzień Lotniczy”, większość członków zarządu była poza terenem Pabjanic, a zarząd wojewódzki nie nadesłał żadnych materiałów w tej kwestji, urządzenie imprez na cel powyższy zostało odłożone, aż do porozumienia się z komit. wojewódzkim.

## Zjazd Jubileuszowy.

W d. 30 i 31 b. m. odbędzie się Zjazd Jubileuszowy oraz Walne Zebranie Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, organizowane przez Zarząd Główny w Warszawie. Początek Zjazdu 30 b. m. o godz. 5 po połudn. w wielkiej sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy. Utworzone będą 2 sekcje: Oświaty pozaszkolnej i Opieki pozaszkolnej. Wygłoszony zostanie cały szereg b. ciekawych referatów z powyższych dziedzin. Oprócz zwykłych delegatów na Walne Zgromadzenie, z pełnym prawem głosu, pożądane jest, aby w zjeździe wzięli udział działacze oświatowi poczynając od 1925 r. i liczby ich zupełnie się nie ogranicza, należy tylko zaopatrzyć się w legitymację w miejscowym sekretarjacie Koła P.M.S. Przypominamy, iż Zarząd Główny celem uczczenia 20-lecia Macierzy, wydał książkę Jubileuszową z licznymi fotografiami, w cenie 5 zł., która jest do nabycia również w Sekretarjacie Koła.

## Sprawa Wrzesińska.

Dn. 24 października r. b. odbędzie się we Wrzesni obchód 25-cio lecia sprawy wrzesińskiej (katowania polskich dzieci przez nauczycieli niemieckich za nieodmawianie pacierza po niemiecku i mowę polską w szkole).

Obchód zapowiada się bardzo uroczystie.

## Niczem Paryż.

### Ruchome chodniki w Pabjanicach.

Nie tak dawno na wystawie w Paryżu demonstrowano ruchome chodniki.

W niektórych punktach Paryża zaprowadzono nawet próbne chodniki tego systemu.

Myślałby kto, że Pabjanice są gorsze od Paryża i nie idą z postępem.

Tak nie jest.

Pabjanice posiadają również ruchome chodniki i to nawet wcześniej od Paryża. Tylko pabjanicki system ruchomych chodników jest nieco odmienny od paryskich: u nas ruchome są poje-

dyńcze płyty i to przeważnie przy ścieżkach.

Efekt chodzenia po takiej „ruchomości” jest nadzwyczajny.

Dn. 8 b. m. nprz. na ul. Warszawskiej przed domem Fausta, gdzie chodnik jest wąski, pewien obywatel, chcąc być grzecznym, ominął panienkę i, stąpawszy właśnie na taką ruchomą płytę, kłapnął, jak długi, czyniąc wrażenie oświadczonego się o rękę panienki.

Podniósł się cobywada o własnej sile, ale inny na jego miejscu mógłby już wogóle nie powstać.

Bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone!

Odnosne władze powinny przemówić!

## Trzeba pamiętać o wodzie.

Co piątek około godz. 5 wieczorem nad ulicami naszego grodu unoszą się tłumy kurzu, które uniemożliwiają najpiękniejszy o tej porze spacer.

Przyczyną tego jest to, że nasi panowie dozorczy zamiatają o tej porze ulice, przyczem niektórzy z nich nie używają zupełnie do tej czynności wody (nprz. na ul. Św. Jana).

Policja powinna tem się zainteresować.

W innych miastach ulice zamiatają wtedy, kiedy ruch jest najmniejszy i zawsze po uprzednim polaniu wodą.

U nas zawsze naopak.

Czas z tem skończyć!

## Stacja benzynowa w Pabjanicach.

Wkrótce stanie na placu gen. Dąbrowskiego stacja benzynowa f. „Bracia Nobel”.

Kierownictwo stacji spocznie w rękach B. Nowickiego, właściciela składu farb.

W ten sposób Pabjanice coraz bardziej upodabniają się do miast, posiadających pewne konieczne urządzenia kulturalne.

## Nowy starosta łaski.

Starostą łaskim został mianowany p. Jan Wallas, b. prezydent m. Piotrkowa, który w tych dniach rozpoczął już urządowanie.

### Jeszcze o zachowywaniu się w kinematografach.

W numerze poprzednim „Gazety” zwracaliśmy uwagę mniej kulturalnej części naszej publiczności na niewłaściwe zachowanie się jej w kinematografach.

Publiczność ta, nieczuła na wszelkie wezwania, dalej popisuje się swoim brakiem wychowania i nadal na sali co chwila rozlegają się przeraźliwe świsty, jak na pastwisku lub w lesie, i okrzyki trywialne, często pornograficzne, na które może sobie pozwolić... Brak nam wprost określenia, dla tego rodzaju istot ludzkich, obdarzonych skądinąd pewną dozą rozumu. Z trudnością nawet przychodzi nazywać tych osobników ludźmi.

Niezdajmowanie nakryć głowy dopelnia reszty.

W teatrze taki egzemplarz ludzki czapkę lub kapelusz zdejmie, bo tu widzi i słyszy ludzi, przemawiających na scenie, co jemu samemu pozwala uważać się za osobę podobną, w kinie natomiast zdaje mu się, że to inny świat, że to buda jarmarczna, w której mu w ciemnościach pokazują różne obrazki.

Kinematograf jest miejscem publicznym i nie należy siedzieć w niem w czapce lub kapeluszu.

Kierownictwo kina miejskiego wzięło się energicznie do tępienia złych nałogów części naszej publiczności.

Naskutek notatki w „Gazecie” wywieszono tablice z napisem: „Uprasza się o zdejmowanie nakryć głowy”.

Przypuszczamy, że to poskutkuje.

Ponadto na sali będą się znajdowali tajni agenci śledczy, którzy będą mieli na celu wykrycie sprawców gwizdania i krzyków.

Kierownictwo kina wyraża przypuszczenie, iż zamieszanie na sali czynione jest z namowy pewnych osób, wrogo nastrojonych względem kinematografu miejskiego.

Publiczność bardziej kulturalna powinna dopomóc kierownictwu kina i przypilnować swych sąsiadów.

Może to być przykre, ale jest to konieczne, ze względu na potrzebę porządku w przybytku muzy X.

### Miska z wozu, koniom lżej.

Niejaki Szaube z Jesionny przyjechał na targ do Pabjanic. W czasie, gdy odwrócony był od wozu, ktoś ukradł mu miskę wartości 20 zł.. Szaube w krzyk... ktoś z przechodniów obserwował złodzieja.

Powiedział policjantowi, jak sprawca wyglądał.

Policja zna takich panów na pamięć. Poszła do niejakiego Redzyńskiego Stefana lat 23 i miskę znalazła pod łóżkiem. Będzie z tego parę dni kozy i po krzyku.

Działo się to w ubiegły piątek.

### Leczenie gruźlików w kasie chorych.

Na posiedzeniu swem w dn. 13 b. m. zarząd kasy chorych w Pabjanicach rozpatrywał wniosek frakcji P.P.S. i Niem.P.P., zgłoszony na posiedzeniu rady kasy w dniu 30 lipca r.b., w sprawie specjalnego ambulatorjum dla chorych gruźlicznych, leczenia ich przez lekarza — specjalistę i wysyłania gruźlików do miejscowości klimatycznych.

Po dyskusji postanowiono urządzenie specjalnego ambulatorjum dla leczenia gruźlików oddać do czasu urządzenia ambulatorjum w f. „Krusche i Ender”, albowiem nowy ambulans odciąży centralne ambulatorjum i umożliwi wydzielenie specjalnej ubikacji dla gruźlików.

W sprawie wysyłania gruźlików do miejscowości klimatycznych postanowiono poczynić starania o wynajęcie 6 łóżek w Zakopanem.

Zważywszy, iż stan finansowy kasy uległ, dzięki ożywieniu w przemyśle, pewnej poprawie i to, że chorzy gruźliczni wymagają specjalnej opieki lekarskiej, byłoby wskazaniem, by zarząd kasy zaangażował jeszcze lekarza — specjalistę, choćby na kilka godzin tygodniowo, co nie obciążałoby zrytmu kasy, a wpłynęłoby korzystnie na stan lecznictwa gruźlicy w kasie chorych w Pabjanicach.

### Kolasa karmi konia.

Kolasa Piotr, zamieszkały przy ul. Lutomińskiej 20, kupił konia. No trudno, trzeba go czemś nakarmić. Ponieważ w polu stało siano, dowcipny Kolasa zajechał koniem na łąkę niejakiego Al-

brechta Rudolfa, zam. przy ulicy Łaskiej, naladował kopę siana i przyjechał cichaczem do domu. Przychodzi Albrecht na łąkę, siana niema. Ale zato są ślady kół od woza. Idąc za temi śladami wraz z policjantem, obaj niby pabjanicy Sherlock Holmesowie dotarli do ul. Lutomińskiej 20. Wechodzą na podwórze, stoi fura siana. Następują tłumaczenia Kolasy, protokół policji. Epilog — w sądzie pokoju.

### Wyrodny syn bije staruszka ojca.

W ubiegłą środę 52-u letni staruszek — Owczarek Antoni, zamieszkały przy ul. Moniuszki 41, zameldował policji, że siedemnastoletni syn jego, Jan, w czasie sprzeczki pobił go dotkliwie.

Wyrodny synalek posiedzi za ten dowód miłości rodzinnej parę dni w kozie.

### Nie należy ludziom zbyt ufać!

Przy ul. Młynarskiej 16 zamieszkiwała chora kobieta, niejaka Zagórska Genowefa. Odznaczała się ona czułym sercem i uczynnością. W ubiegły wtorek przybyła do niej jakaś nieznajoma dziewczyna lat około 20 i poprosiła gospodynię o nocleg.

Jakżeż tu puścić takie dziewczątka na ciemną ulicę!

Czułe serce pani Zagórskiej zadrgało. Przyjęła na noc wędrowną dziewczynę, przyhołubiła, nakarmiła, obdarzyła dobrem słowem i położyła spać.

Nazajutrz rano wędrowniczka podziękowała za gościnę i odeszła w dalszą drogę. Dobra gospodyni zagląda do komody, a tu brakuje jej 30 zł.

— To tak się odwzięczasz za gościnę — krzyknęła groźnie poszkodowana Zagórska i pobiegła na policję.

A jako że policja wszystko widzi i słyszy, wkrótce dowiedziano się, że podobna dziewczyna podążyła w stronę stacji kolejowej. Dalejże za złodziejką. Przyłapano ją na dworcu.

Pieniądzy już prawie nie miała, bo kupiła sobie po drodze suknię. Następuje aresztowanie, dochodzenie i t. d..

Obiecująca paniątka nazywa się Chęcińska. Zajmuje się podrózwaniem i okpiwaniem naiwnych.

## Niefortunny amator kwiatów.

Ileż to razy z zadowoleniem przyglądamy się pięknemu skwerowi naprzeciwko magistratu! Jak to dobrze — myślimy — że na miejscu, gdzie dawniej stały wozy, leżały kupy śmiecia, dziś rosną kwiaty. Niech więc rosną i kwitną ku chwale całego miejscowego społeczeństwa! Tak myślą wszyscy.

Inaczej jednak myślał pewien muzyk, nazwiskiem Slisiński, w wieku lat około 28. Ten oto facet zapragnął gorąco dostać pęk ślicznych róż, kwitnących na skwerku. — Jeżeli rosną, to po to, by je zrywać — myślał Slisiński, choć miał już lat 28. A może chciał kwiaty podarować swej narzeczonej? Kto go tam wie. Dość, że pewnego pięknego dnia wparadował się spokojnie w oczach wielu osób na teren skweru i począł urywać pęki róż, chlube naszego grodu. Ponieważ wszyscy rozumieli, że tak czynić nie wolno, amator kwiatów pan Slisiński został przytrzymany i odprowadzony do Komisariatu Policji. Spisano protokół i oto w tych dniach niefortunny miłośnik boskiego kwiecia stanął przed sądem pokoju w Pabjanicach.

Sąd pokoju pod przewodnictwem pana sędziego Zawadzkiego stanął na stanowisku, że jeżeli Slisiński doszedł już do pięknego wieku lat 28 i nie wie jeszcze, że kwiatów z plantacji publicznych rwać nie można, to trzeba mu dać surową naukę, aby sobie na przyszłość te proste rzeczy pamiętał.

I oto Slisiński został skazany na 10 dni (to jest, proszę państwa, półtora tygodnia!) bezwzględego aresztu.

Może to czegoś go nauczył!

## Niebezpieczne zasady w śródmieściu.

Przed niedawnym czasem ma-

gistrat rozpoczął budowanie wygodnych mostków na zbiegach ulic.

Taką właśnie robotę przeprowadzał też i na rogu ulicy Zamkowej i Lutomierskiej. Wykopano potężne doły, nazwożono cegiel, złożono kupy kamieni i w ten sposób powstały groźne barykady. Na środku zostawiono wąski pas do przejazdów na ulicę Lutomierską. We dnie jest wszystko w porządku. Ale co się tu dzieć może w nocy. Bo oto, jakby na nieszczęście, latarnia stojąca obok wskutek nieznanych przyczyn już od kilku dni się nie pali. Wśród egipskich ciemności ludzie wracają się o wały kamieni, brodzą w błocie, a woźnice, paląc zapalki, szukają jakiegokolwiek przejazdu, który jest tak wąski, że grozi wpadnięciem do dołu.

I dzieje się to w Pabjanicach prawie w śródmieściu. Czyżby zabrakło w mieście jednej lampy elektrycznej? Czy nikt nie sprawdza prawidłowości oświetlenia ulic?

Jeszcze budowa mostku na Lutomierskiej daleko ma się ku końcowi, a już przy ul. Żeromskiego rozkopano rowy, nazwożono cegiel i kamieni. I tu zostawiono do przejazdu wąski pas mostu. Całe szczęście, że latarnia uliczna w tem miejscu się pali, ale co będzie w nocy, gdy światło zgaśnie? Wszak już o godz. 9-ej, a więc gdy ulice jeszcze są oświetlone, byliśmy świadkami wydobywania z dołu wozu, który wskutek ciemności wpadł w zasadzkę uliczną.

Tak być nie może! Trzeba przecie takie roboty skrupulatnie pilnować i nie pozwolić na możliwe wypadki.

## Wyjazd 300 robotników do Francji.

Dn. 18 b. m. do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (ul. Kilińskiego 52) przybędzie misja francuska celem zaangażo-

wania około 300 robotników na wyjazd do kopalń i fabryk we Francji.

Do pracy będą przyjmowani tylko zdrowi robotnicy. Kandydaci do lat 26 muszą posiadać zezwolenia właściwej P.K.U. na wyjazd zagranicę, starsi zaś powinni przedłożyć książeczki wojskowe.

## Nowy krok naprzód — koncerty symfoniczne w Pabjanicach.

Pisaliśmy już nieraz o potrzebie muzyki i podkreślaliśmy znaczenie jej tak dla jednostki, jak całego społeczeństwa.

Myśl wypełnienia luki w tej dziedzinie podjął prof. Jan Fischer, który, jak nam komunikują, przygotowują pierwszy koncert symfoniczny, za którym mają iść dalsze podobne koncerty w pewnych równych odstępach czasu.

Kwestja orkiestry, która przy koncertach symfonicznych jest rzeczą nader ważną, została załatwiona w ten sposób, że prof. Fischer wyzyskał istniejącą orkiestrę smyczkową f. „Krusche i Ender“, uzupełnił ją siłami miejscowymi i tą drogą skompletował zespół orkiestrowy, który liczy do 30 osób, pozostający pod jego kierownictwem.

Wkrótce publiczność nasza będzie miała możność podziwiania wielkich mistrzów tonu, jak Haydna, Mozarta, Beethovena, Schuberta i t. p.

Usłyszymy muzykę klasyczną i nowszą, przyczem każdy koncert będzie odtwarzał muzykę pewnej zamkniętej epoki czasu.

Blizsze szczegóły oraz program koncertów podamy w następnych numerach.

Cena biletów będzie bardzo niska, co umożliwi każdemu mieszkańcowi przybycia na koncert, który będzie prawdziwą ucztą artystyczną w naszym mieście.

## Nie darmo.

NOCNY STRÓŻ (o szóstej godzinie rano budząc się ze snu na schodach sklepu na ulicy):

— Bodaj cię licha! Miałem służbę tylko do piątej, a teraz już szósta. No nic... Każę sobie za tę godzinę zapłacić osobno.

## Praktyczny lekarz.

— Panie doktorze, przysyłasz mi pan rachunek, a ja nie mogę sobie przypomnieć, bym kiedykolwiek wzywał pańskiej pomocy.

LEKARZ: — Ależ wtedy w restauracji, gdy się pan zakrztusił, podbiegłem do pana i uderzyłem go kilkakrotnie po plecach.

## Wśród naszych myślicieli.

— Czy pan wierzy w Boga?

— Jak Boga Kocham, nie wierzę.

## HUMOR.

### W redakcji.

— Panie redaktorze, nadesłano rachunek od krawca.

— Proszę mu odpisać w odpowiedziach redakcji: „nieudolne, banalne, styl marny, rękopis spoczał w koszu“.

### Załamane nieporozumienie.

— Mój panie, czy mówiąc o osle, nie miałeś mnie na myśli? Uprzedzam pana, że nie ścierpiałbym tego...

— Za pozwoleniem, czy oprócz pana niema innych osłów na świecie?

— No, jeżeli tak, to co innego.

# Sport

## Piłka nożna.

### „Bar-Kochba“ (Łódź) — P. T. C. II 4:3

Powyższe zawody rozegrane ubiegłej soboty na boisku P. T. C. przyniosły nieznaczne zwycięstwo drużynie „Bar-Kochby“. Gra naogół bardzo słaba, prowadzona w ospałym tempie. W pierwszej połowie „Bar-Kochba“ w przewadze i uzyskuje w równych odstępach 3 bramki. Dopiero w drugiej połowie P. T. C. przeprowadza kilka ataków, zdobywając 3 punkty. Krótco przed końcem gry udaje się prawemu łącznikowi „Bar-Kochby“ uzyskać zwycięską bramkę.

Przy stanie 4:3 dla „Bar-Kochby“ sędzia odgwizduje zawody.

### „Samson“ I — P. T. C. II 3:1

Następnego dnia, to jest w niedzielę, rezerwa P. T. C. rozegrała zawody towarzyskie z łódzką drużyną „Samson“ I. Zawody przyniosły zasłużone zwycięstwo gościom, którzy przedstawiają wcale niezły zespół.

Częste ataki gości przyniosły im 3 bramki, natomiast gospodarze uzyskują tylko jedną.

Rezerwa P. T. C. tym razem zupełnie zawiadła.

Należy nadmienić, że młody dopiero gracz Hegenbart przy dobrym treningu może wkrótce dojść do dobrej formy. To samo da się powiedzieć o bramkarzu, który zbyt późno się decyduje.

### P. T. C. I — „Szturm“ I 4:2

Powyższe zawody towarzyskie, które odbyły się ubiegłej niedzieli na boisku P. T. C., zakończyły się co prawda zasłużonym zwycięstwem gospodarzy, należy jednakże zaznaczyć, że „Szturm“ wystawił tylko 9 graczy.

Rezultat powinien być o wiele większy, jeśli wziąć pod uwagę ciągłą przewagę P. T. C. Dużą winę ponoszą skrzydła ataku, natomiast środkowa trójka oddawała co prawda dużo strzałów na bramkę, jednak większa część piłek przechodziła tuż nad bramką w aut.

Gracze ataku powinni mniej podbierać piłkę przy oddawaniu strzałów na bramkę, gdyż w przeciwnym razie piłka zawsze przechodzi nad bramką.

„Szturm“ grał nader ofiarnie, dzięki czemu uzyskał 2 bramki, natomiast P. T. C. uzyskuje w równych odstępach 4 punkty.

Sędzia p. Biro dobry.

### „Burza“ I — „Concordia“ I (Piotrków) 3:2.

W pierwszych finałowych rozgrywkach o mistrzostwo klasy C. „Burza“ zwycięża piotrkowską „Concordię“ w stosunku 3:2. Zatem powiększyły się szanse zdobycia tego mistrzostwa przez „Burzę“ o 2 punkty. Następne zawody finałowe rozegra „Burza“ w Zgierzu z tamtejszym Sokółem.

### „Burza“ I — P. T. C. I.

Jako w dzień L. Z. O. P. N-u „Burza“ rozegra w nadchodzącą niedzielę zawody towarzyskie z P. T. C., z których dochód przeznaczony został na Związek.

Jak wiadomo, ostatnie zawody tych drużyn zakończyły się remisowym wynikiem i dlatego

nowa rozgrywka między temi drużynami zapowiada się nader ciekawie.

## Zakończenie sezonu kolarskie P.T.C.

W nadchodzącą niedzielę Sekeja Kolarska P.T.C. zamyka sezon kolarski wycieczką do Lasuku.

Należy nadmienić, że P.T.C. zdobyło w tym roku kilkanaście pierwszych nagród w różnych biegach miejscowych, nadto drużyna tegoż towarzystwa zdobyła powtórnie puchar im. Wagnera, prezesa honorowego T-wa „Resursa“ w Łodzi.

Miejmy nadzieję, że P.T.C. i w przyszłym roku nie pozwoli sobie wydrzeć pal zwycięstwa.  
K. L.

## Zagranica.

### Austria — Czechosłowacja 2:1 (1:0).

W obecności 15.000 widzów odbyły się dnia 26 ub. m. zawody w piłkę nożną powyższych drużyn w Pradze. Zwycięską i samobójczą bramkę dla Austrii strzelił obrońca Czechów, jednakże Austria miała przez cały czas gry przewagę.

Nartin (Francja) ustanawia nowy rekord światowy w biegu na 1000 metrów, osiągając czas 2,26<sup>4</sup>/<sub>5</sub> min. Dotychczasowy rekord 2,28<sup>3</sup>/<sub>5</sub> min. należał do Szweda Lundgrena.

Mecz w piłkę nożną Bukareszt — Belgrad wygrali Jugosłowianie w stosunku 2:3.

Szepes ustanowił nowy rekord węgierski w rzucie oszczepem, 63,52 mtr. Na ostatnim pięcioboju o mistrzostwo Polski rzucił Dabrowski 50,05 mtr.

Paddock — słynny sprinter amerykański odmówił przejścia na profesjonalizm, gdyż chce na olimpiadzie bronić barw U. S. A.

Zawody lekko-atletyczne między Budapesztem a Berlinem przyniosły zwycięstwo Węgrom w stosunku 62:35.

Mistrzem Ameryki w tenisie został Francuz Lacoste, bijąc swego rodaka Borotré 6:4, 6:0, 6:4.

### Szwecja — Polska 3:1 (3:0).

Oczekiwane z wielką niecierpliwością zawody w piłkę nożną przyniosły oczekiwane, lecz niezasłużone zwycięstwo szwedzkiej drużynie. Oba zespoły okazały się równorzędnymi. Na początku lekka przewaga Polski, lecz niedługo, gdyż Szwedzi ujmują inicyjatywę w swe ręce i zdobywają w pierwszej połowie aż 3 bramki. Po przerwie Polska zbiera się do ataku i zdobywa bramkę przez Adamka. Zawodom przyglądało się 15 tysięcy widzów, między innymi także król szwedzki i wielu dygnitarzy.

### Polska — Norwegia 4:3 (0:1).

W dniu 10 b. m. rozegranym w Oslo spotkaniu międzypaństwowym reprezentacja Polski odnosi zasłużone zwycięstwo nad jedenastką Norwegii w stosunku 4:3. Do przerwy prowadzi Norwegia 1:0. Bramki dla Polski uzyskali Kałuża i Balcer — po dwie. Gra nadzwyczaj interesująca zgromadziła na widowni przeszło 15.000 widzów.

### Praga — Paryż 3:2.

### Austria — Szwajcaria 7:1 (4:0).

Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Austrii.

Redaktor i wydawca w imieniu Komitetu: Kazimierz Staszewski.

Druk. Śt. Stefana w Pabjanicach, Zamkowa II.